

Czy we współczesnym myśleniu o mieście całkowicie wyzbyliśmy się utopii? Czyż nie są utopijne powtarzane często postulaty uznania znaczenia różnorodności, równoważenia różnic w mieście, fragmentaryzowania przestrzeni⁸? W koncepcjach miasta przyszłości akcentowane są przemiany społeczne, ekologiczne i ekonomiczne, które wymagają zmian urbanistycznych, umożliwiających zapewnienie harmonijnego rozwoju. Zrównoważone modele

zabudowy i rozwoju mają niwelować nadmierne różnice między strefami elitarnymi a pozostałymi strefami miast, realizując w ten sposób postulat egalitarnego społeczeństwa. To jeden z utopijnych elementów, wciąż obecnych w wielu koncepcjach rozwoju miasta, zwłaszcza tych nastawionych na cele społeczne. Chociaż postulat ten nie może być zrealizowany w sposób kompletny, stanowi on niewątpliwie niezwykle istotne wyzwanie dla współczesnej urbanistyki. Innym postulatem, który w wielu dyskusjach dotyczących miasta powraca w różnorodnych formach, jest wypracowanie rozwiązań pozwalających na wspólnotowe zagospodarowanie przestrzeni i aktywizację obywateli, a to oznacza rozwiązanie problemów transportu, rozwój ekonomiczny i zrównoważony rozwój społeczny i ekologiczny. Wśród propozycji rozwiązań owych problemów dość często podnoszony jest problem skali: niewielkie idealne miasto powstaje w konfrontacji z „wielkim bratem” – megalopolis.

We współczesnym myśleniu o mieście idealnym pojawia się tendencja do przechodzenia od myślenia utopijnego ku Foucaultowskiej heterotopii. Miejsce postulatu unifikującej jedności zajęło mniej czy bardziej wyraźne przyzwolenie na różnorodność. Z perspektywy europejskiej można zauważyć, że coraz częściej w myśleniu o mieście zamiast wykrzyknika (Tak ma być!) pojawia się znak zapytania (Jak ma być?). Dyskusja o współczesnej przestrzeni zaczyna mieć charakter dialogu. Narzucanie własnego modelu jest oczywiście nadal obecne w debacie urbanistycznej, różnorodność stanowisk wymusza jednak często, zwłaszcza w krajach europejskich, bardziej otwarty i elastyczny sposób myślenia o przestrzeni miasta. Myśląc o mieście, musimy uwzględniać różnorodność trudnych do precyzyjnego określenia potrzeb i oczekiwań. W tym kontekście wydawać by się mogło, że w poszukiwaniu miasta idealnego odchodzi się od myślenia o charakterze totalitarnym.

Przyglądając się antycznym planom uporządkowania starożytnego Miletu (notabene krytykowanym już przez Arystotelesa), opisom projektów Witruwiusza, propozycjom renesansowych miast idealnych, Georges’a E. Haussmanna słynnym projektem przebudowy Paryża, wyobrażeniom miast spod znaku Le Corbusiera czy formom ciągłym Oskara Hansena, dostrzegamy w nich próbę zbudowania doskonałego modelu, który poprzez racjonalizację przestrzeni, wprowadzi w nią porządek i umożliwi właściwie funkcjonowanie miasta. Szczególnie, rzecz jasna, widoczne jest to w projektach teoretycznych, ale echa tego myślenia odnajdziemy i w konkretnych realizacjach. Wielokrotnie zresztą właśnie owe śmiałe wizje, nieliczące się z partykularnym i doraźnym interesem, okazywały się w dłuższej perspektywie czynnikiem rzeczywistego rozwoju.

Jeszcze trzydzieści lat temu, patrząc na centra metropolii – szczególnie zachodniej Europy – można było odnieść wrażenie, że nic istotnego w dziedzinie projektowania miast nie może się już wydarzyć. Dominująca tendencja do rozszerzania się przestrzeni miejskich, a jednocześnie coraz ściślej zabudowy

centrum, wydawała się elementem harmonijnego, liniowego rozwoju. Zachodzące obecnie w wymiarze globalnym zmiany obrazu świata przeczą jednak temu przekonaniu. Może nie jest to jeszcze całkiem oczywiste w Europie, gdzie status quo historycznych centrów miast zachodniej Europy pozornie pozostaje naruszone. Pojawiają się jednak nowe, alternatywne centra – na przykład dzielnice biznesowe, takie jak La Défense w Paryżu (powstające od lat pięćdziesiątych) czy londyńskie Canary Wharf (powstające od końca lat osiemdziesiątych) – zmieniające układ miasta. Może wyraźniej ulegają przekształceniom miasta dawnych krajów postkomunistycznych: Moskwa, Warszawa czy Wilno. Symbolem radykalności przemian w Europie może być Berlin. Jego rozwój jest specyficzny, wynika bowiem z „uwolnienia” terenów w centrum miasta i świadomie kształtowanego procesu scalania miejskiej tożsamości. Radykalne zmiany obserwujemy obecnie poza Europą: przykładem może być niezwykle szybki rozwój Szanghaju, Panamy, Tokio, a zwłaszcza Shenzhen w Chinach czy Dubaju w Zjednoczonych Emiratach Arabskich. Shenzhen i Dubaj stały się w ciągu trzydziestu lat potężnymi wielomilionowymi obszarami zurbanizowanymi. Wielowiekowe procesy rozwojowe w ich przypadku sprowadzone zostały do naprawdę krótkiego okresu czasu. Miasta te stały się polem eksperymentów urbanistycznych. Chociaż różny jest ich charakter, a co za tym idzie, zastosowano w nich odmienne rozwiązania, w obydwu pojawia się ten sam zasadniczy problem – problem tożsamości obszaru miejskiego. W Shenzhen brak jest jakiegokolwiek centrum, a przecież w dziejach urbanistyki to właśnie centralny układ istotnie określał tożsamość miasta.

Podobne zjawisko możemy obserwować i w innych miastach. Centrum – którym w europejskiej urbanistyce był najpierw rynek, a później dzielnica śródmiejska – ulega zatarciu. Coraz trudniej jednoznacznie uchwycić centralny układ zabudowy. Miasta podlegają procesom, które określić możemy jako decentralizację. Powstają otwarte struktury nieposiadające wyraźnej dominanty. Czy zmiany te doprowadzą do stworzenia nowych, idealnych przestrzeni?